

Mirosław Kiwka

7 niedziela zwykła, Mądrość przebaczenia

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/2, 176-178

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

która tutaj jawi się jako akceptacja i przyjęcie prawdy o niej. Dość powszechnie przecież uważa się, że tylko ten, kto czuje się kochany, może kochać.

Ktoś może postawić pytanie – czy więc nie należy tym bardziej wskazywać na Boga jako źródło miłości? Bóg przez proroka Ozeasza mówi: *Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości*. A czyż miłość Boża nie dotarła do Apostołów przez człowieczeństwo Jezusa? Wydaje się więc, że człowiek nie potrafi odkryć Bożej miłości bez doświadczenia ludzkiej miłości. Być może więc ci ludzie, którzy nie potrafią przyjąć słowa o Królestwie Bożym z Jezusowej przypowieści o siewcy, to ludzie tak poranieni brakiem miłości, że po prostu nie wierzą w możliwość jej istnienia.

Do czego jesteśmy wezwani? Pewna kobieta poproszona o graficzne ukazanie cech relacji międzyludzkich przedstawiła obok miłości, przyjaźni, samotności m.in. zniewagę. Na rysunku widać serce, w którego środku znajdują się buty. Wymowa jest jednoznaczna. Trzeba więc zacząć od szacunku wobec siebie. Od szanowania swoich myśli, uczuć. Alice Miller w jednej ze swych książek napisała: „Każdy z nas cierpi na głód słuchającego, rzetelnego człowieka, który bez gróźb i obaw zaakceptowałby nasze pytania, lęki i obawy, dzieliłby jego zainteresowania, rozumiał jego uczucia i nie wyśmiewał ich”. Z powyższych słów, wynika także – że oprócz szacunku potrzebna jest także umiejętność słuchania i dialogu. Powszechnie uważa się, że przyczyną kryzysu małżeństwa i rodzin jest właśnie brak rozmawiania ze sobą. Gdzie nie rozmawia się ze sobą, tam nie ma możliwości poznania siebie, zrozumienia swoich uczuć i myśli, a co za tym idzie – nie ma możliwości kochania w prawdzie i doświadczenia bezwarunkowości miłości.

Ucz mnie, bym przestrzegał Twego prawa i zachowywał je całym sercem – śpiewaliśmy w psalmie. Prawem Boga jest prawo miłości. *Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha* – pisał natomiast św. Paweł w dzisiejszym fragmencie Listu do Koryntian. Bóg przemawia do nas nie tylko przez Pismo św., liturgię Kościoła, ale także przez historię życia każdego z nas. Trzeba więc nam prosić, by to wszystko, co nas spotyka w życiu, kształtowało w nas Ducha miłości – Ducha, który ma moc odnowić oblicze tej ziemi i ludzkich serc do życia w dojrzałej miłości.

ks. Janusz Michalewski

7 NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 II 1996

Mądrość przebaczenia

Poszukiwanie mądrości jest zjawiskiem wspólnym dla ludzi wszystkich kultur. Bardzo często ma ono charakter bardzo praktyczny, jako że bycie mądrym kojarzy się najczęściej ze zdolnością roztrzonego i zaradnego działania; takiego działania, które – w konsekwencji – daje poczucie sensowności życia.

Nie znaleźlibyśmy chyba człowieka, który nie chciałby być mądrym lub za mądrego uchodzić. Bez przesady można stwierdzić, iż owo pragnienie mądrości, trwale i głęboko wpisane jest w istotę człowieczeństwa.

Dla chrześcijanina prawdziwa mądrość to nie tyle jakaś umiejętność rozumu praktycznego, ile raczej osoba; osoba Jezusa Chrystusa, w którym odwieczna mądrość Boża przybrała postać dla człowieka tak bardzo czytelną. Ona to właśnie jawi się wielokrotnie, jako stojąca w jaskrawej opozycji do mądrości tego świata, mądrości będącej wynikiem jedynie jakichś bardzo ograniczonych i niejednokrotnie poszukujących własnych korzyści ludzkich przemyśleń i usiłowań. W tym kontekście w pełni zrozumiale jawi się nawoływanie św. Pawła zawarte w drugim czytaniu: *Niech nikt się nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga.*

Jedną z kwestii, gdzie dochodzi niemalże do otwartej konfrontacji między mądrością Bożą a tą tego świata, jest poruszone przez Chrystusa Pana zagadnienie miłości nieprzyjaciół, stanowiące centralny problem dzisiejszej perykopy ewangelijnej. W swej istocie stanowi ona bardzo zdecydowane wezwanie Mistrza adresowane do każdego ze swoich uczniów, aby, ilekroć na sobie doświadczą bolesnych skutków zła, nie odpowiadali nigdy przemocą na przemoc doznaną. Ilustrację tej zasady stanowi szereg dość osobliwych przykładów: lewy policzek nadstawiony bijącemu w prawy, płaszcz ofiarowany prawującemu się o szatę, gotowość marszu dwa tysiące kroków z przymuszającym do pójścia tysiąc.

Zapewne nie chodzi tu o dosłowne powielanie w życiu powyższych zachowań, jako że sam Pan Jezus uderzony w jeden policzek nie nadstawił drugiego, lecz zwyczajnie zapytał: *Dlaczego mnie bijesz?* Błędem byłoby zatem rozumienie słów *nie stawiajcie oporu złemu* w kategoriach wezwania do naiwnej bierności, poddania się, czy wręcz jakiejś stoickiej obojętności wobec doznawanego zła. Pan nasz raczej nakazuje swym uczniom, by nie ulegali dynamice przemocy, dla której właściwym jest, by *gwałt się gwałtem odciskał*. Znajdujemy tu coś, co daleko wykracza poza ramy mądrości tego świata, który tak często ustami Konrada z III części *Dziadów* śpiewa swą szaleńczą pieśń: „Tak, zemsta, zemsta, zemsta na wroga, / Z Bogiem lub choćby mimo Boga!”

Pan nasz nie wzywa do bierności, lecz raczej do walki ze złem, jednakże bez uciekania się do metod, jakie swym działaniem, niejako w sposób naturalny, narzuca agresor, bo nienawiść pokonana jeszcze większą nienawiścią, miast niszczyć zło – bardziej jeszcze je pomnaża.

Wspaniałe rozwinięcie tej Jezusowej myśli znajdujemy w pismach jego wiernego ucznia i naśladowcy. W Liście św. Pawła do Rzymian czytamy: *Błogosławcie tych, którzy was prześladowają! Błogosławcie, a nie złorzeczcie! (...) Nie uważajcie samych siebie za mądrych! Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli jest to możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej, (...) ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego*

głowę. *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12, 14 nn). Słowem, parafrazując myśl św. Augustyna: należy nienawidzić zło, lecz kochać tego, który je czyni.

Myliliby się bardzo ten, kto by twierdził, iż postępowanie według powyższych zasad ma coś wspólnego ze strusim chowaniem głowy w piasek. Każdy człowiek wie ze swojego doświadczenia, że najłatwiej jest pójść za dynamiką emocji i na przemoc odpowiedzieć przemocą; na zło – złem; na pięść – pięścią. O wiele trudniejszym wydaje się nie tylko zapanowanie nad niejako samorzutnie rosnącą w sercu nienawiścią do agresora, ale i jeszcze wykorzystanie sposobnej chwili, by na doznane zło odpowiedzieć dobrem. O ile to pierwsze wymaga niezwyklej umiejętności panowania nad sobą, to drugie graniczy nieomal z heroizmem i nieraz może nawet domagać się ofiary z życia. Jednakże jedynie w ten sposób postępując jesteśmy zdolni, by nieprzyjacielowi na trwałe wytrącić z ręki wszelki oręż i przemienić go w syna, świadczącego o Ojcu w niebie, *który sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych*.

Spotykamy tu niejako konkretny przykład realizacji jednego z Jezusowych błogosławieństw: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5, 9). Chrystus Pan uczy jak ten pokój wprowadzać, uczy, że tylko miłość daje życie i czyni podobnym do Boga, którego jest istotą. Nauka ta nie zamyka się jedynie w słowach, ale znajduje swe potwierdzenie w przykładzie życia ich Autora, który z wysokości krzyża zanosi modlitwę za swoich prześladowców: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). Modlitwa ta trwa i odnawia się zawsze ilekroć sprawujemy Najświętszą Ofiarę. Ona to, szczególnie dziś prowokuje nas do przemyśleń nad naszym chrześcijaństwem, kołacząc w nasze sumienia niepokojem pytań: *Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnie czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*.

ks. Mirosław Kiwka

ŚRODA POPIELCOWA – 21 II 1996

Tajemnica Wielkiego Postu

Ciekaw jestem, jak odpowiedzielibyśmy – wychodząc dzisiaj tłumnie ze świątyni z głowami posypanymi popiołem – na pytanie dziennikarza laickiej gazety: „Na czym polega ten wasz Wielki Post?” A odpowiedzi tej warto poszukać nie tylko na potrzeby uświadamiania czy nawracania niewierzących, lecz przede wszystkim dla samych siebie.

Niestety, wielu z nas widzi tę praktykę postu wyłącznie, czy też przede wszystkim, w odniesieniu do przewodu pokarmowego: „Pościć – powie wielu z nas – to znaczy